

Szukanie klucza. Wybory a wybór...

W życiu społecznym jesteśmy skazani na ciągłe wybory. Rosnąca frekwencja wyborcza budzi pewien optymizm – miernie dotknięty pesymizmem. Synonimy słowa „wybór” – jak alternatywa, opcja, preferencja – sugerują możliwość swobodnej decyzji.

W pierwszej turze wyborów prezydenckich wystąpiło 13 kandydatów – liczba często uznawana za „feralną”. Już początek kampanii pokazał, że kandydaci różnie rozumieją prerogatywy prezydenta, obiecując rzeczy wykraczające poza konstytucyjne uprawnienia. Nie jest to zaskoczeniem – podobne zjawiska towarzyszą wyborom bezpośrednim od początku ich wprowadzenia.

Choć ochrona zdrowia mogła stać się kluczowym tematem kampanii, nie była nim – zabrakło jasnej wizji jej poprawy. Jej funkcjonowanie jest coraz trudniejsze, bo inflacja w tym sektorze przewyższa ogólną.

Uchwalenie przez parlament ustawy obniżającej składkę zdrowotną i jej późniejsze prezydenckie weto zwróciły uwagę opinii publicznej na problemy „głodzonego” systemu. Jak wpłynęło to na kampanię, pokazują wyniki marszałka i marszałkini - kandydatowi poparcie spadło znacznie, kandydatce wzrosło nieznacznie.

Być może druga tura przyniesie realną wizję – dostosowaną do możliwości, a nie życzeń. Jeden z kandydatów twierdzi, że niższa składka oznacza większe przychody NFZ, drugi mówi o „centrach opieki pacjenta”, nie precyzując, czym mają być.

Gdy NFZ przyznaje, że ustawa o wynagrodzeniach w ochronie zdrowia to „killer planu finansowego”, odpowiedzialny prezydent powinien wymusić na rządzie pełną, a nie pozorowaną odpowiedzialność za ten system.

Zwiększenie finansowania do 8% PKB jest konieczne – obecny poziom grozi prywatyzacją i ograniczeniem konstytucyjnych praw obywateli. Można to osiągnąć przez zmniejszenie wydatków na zbrojenia – obecnie zbyt niskie, by odstraszyć przeciwnika. Prezydent mocarstwa ujął to szczerze: „mierz siły na zamiary”. Słowa te kontrastują z maksymą Machiavellego: „chcesz pokoju – szykuj się do wojny”. Czołgi kontra drony z raketami – w tle archaiczne bagnety...

Po pierwszej turze pojawiło się hasło: „cóż szkodzi obiecać?”. W tym kontekście szczególnie ważne staje się znalezienie klucza do wyboru osoby sprawdzonej – niezależnie od funkcji, czy to prezydenta miasta, prezesa, czy głowy państwa.

Osoba taka ma przeszłość, która coś rokuje. Może dlatego pojawiła się moda na tytułowanie – od doktora po profesora. Choć to profesor „wykreował” doktorów, to jednak „doktor” brzmi dumnie i kojarzy się ze zdrowiem.

Jako odpowiedzialni wyborcy nie możemy ulec diagnozie anarchistki Emmy Goldman: „gdyby wybory mogły coś zmienić, dawno by ich zakazano”.

Fabian Obzejta

Panaceum 6/2025